Rok 24. Kraków, dnia 5 Lutego 1892 r. Nr. 3.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

MODLITWA.

Kto się w opiekę odda Panu swemu,
I całem sercem szczerze ufa Jemu,
Śmiele rzec może: Mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.
Nie przyjdzie do mnie stańczyk przeniewierca,
Prawdy i cnoty i ducha morderca.
W postaci jego nie przyjdzie pokusa,
Co się dla pychy wyrzeka Chrystusa.
Nie przyjdzie do mnie pod płaszczykiem wiary,
Ni **bene-natus**, twardy grzesznik stary,
Ni ten, co chwali tylko progi pańskie,
Jak fagas, chociaż ma imię hetmańskie.
Nie wlezie do mnie historyk tej szkoły,
Co męczenników oplwała popioły,
Którego mistrzem profesor Walewski,
A wielbicielem każdy zbir moskiewski.
Nie zwichnie mózgu mnie powaga Szuji,
Którą wydrwiła dość Teka Nieczuji.
I w głowie mojej nie zjawią się młynki,
Pytlując rozum Klaczki lub Kalinki.
Za łaską Bożą nie dostanę bzika,
Udając zawsze niby-katolika,
A z Ewangelji drwić, i tak jak cary
Szydzić z poświęceń, potępiać ofiary.
Przed podłym, głupim nie uchylę czoła,
Bóg mię strzedz będzie i do mnie zawoła:
„Na lwa srogiego bez obrazy siędziesz,
„I na ognistym smoku jeździć będziesz.
„Z moją pomocą ustrzeżesz się sidła,
„Co nastawiają wam niecne piśmidła.
„I na stańczyku srogim jeździć będziesz —
„I prawdę z zacnej pracy wydobędziesz.“

Lemiesz.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Nie jestem ja, jak widzę, dobrym politykiem. Po uroczystościach kronsztadzkich zdawało mi się, że Francja dla przypodobania się Rosji zaprowadzi u siebie taką modę, że będzie używała nahajek zamiast lasek i będzie się zakrapiała oczyszczoną, zamiast koniakiem. Tymczasem kapryśny gust francuzki zamiast nahajki i oczyszczonej — wybrał sobie mordobicie, praktykowane także jak wiemy w wojsku moskiewskiem od dawna — i wprowadził tę modę do życia parlamentarnego. — A że my lubimy bardzo naśladować to, co francuzkie, więc boję się, żeby ta moda nie zaaklimatyzowała się u nas. W prawdzie to skróciłoby znacznie wszelkie rozprawy i dyskusje — ale z drugiej strony boję się, że moda ta doprowadziłaby nas wkrótce do ruiny ekonomicznej. U nas bowiem, jak wiadomo, pojedynki są surowo zabronione a za twarzobicie płaci się pewną kwotę. — Otóż jakby ta moda się u nas zbytecznie przyjęła, toby nas to zrujnować mogło. Jeszcze jak między sobą częstowalibyśmy się w ten sposób, to pół biedy, bo pieniądze by bądź co bądź w kraju zostały; ale eksportowe policzki za drogo by nas kosztowały. Ze względów więc ekonomicznych nie życzyłbym sobie żeby się ta francuzka moda u nas przyjęła.

ODEZWA

do wszystkich Polaków, chcących mieć po śmierci przytułek w kąciku polskim w niebie.

Zważywszy, że we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, a najwięcej w Galicji, szerzy się manja przekręcania nazwisk czysto polskich, z powodu ich jakoby pospolitego brzmienia; — zważywszy dalej, że manja ta, przejmująca każde serce polskie obawą, iż za lat sto zabraknie polskich nazwisk w Polsce, uchodziła dotąd bezkarnie, wskutek czego znajduje coraz nowych naśladowców, — przeto my, niżej podpisani, chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej obrzydliwej manji, uchwaliliśmy na ostatniem walnem zgromadzeniu, że:

1) tych, co przekręcają swoje nazwiska, usiłując zatrzeć ich czysto polskie pochodzenie np. Tschappka (Czapka), Serscheń (Szerszeń), Cwietschek (Ćwieczek), Schwed (Szwed), Lasson (Lasoń), Wonchal (Wąchał), Lischka (Liszka), Levêque (Lewek), i t. p.

2) dalej tych, którzy przez pewne zmiany w pisowni fałszują czysto polski źródłosłów nazwiska, czyniąc zeń potwór ortograficzny np. Bonk, Kruffka, Kaffka, Krul-

ik, Klosska, Bossy; Capp, Ślosarek, Konkoll, Kott, Piontek, Mikdał, Żołondek, Paluch, Wollny, Hopcas i t. d.

3). Wreszcie wszystkich tych, co mienią się być Polakami, a wstydzą się rodzinnego nazwiska, uważać będziemy za zaprzańców i jako takich nie dopuścimy do polskiego kącika w niebie.

Dan w niebie, w dzień św. Tymoteusza.

Świnka, Kot, arcybiskupi; *Suchywilk, Kiszka*, senatorowie; *Gomóła, Żaba*, dworzanie JKMci; *O. Robak*, bernardyn; *Odyniec, Chamiec, Ciołek, Ryś.*

Rozmowa rzek galicyjskich.

Raba.

Wyrok zapadł na nas ostry,
O lube siostry, —
Bo posły przyrzekli święcie
Wykołatać w parlamencie:
Regulacją nas
Za krótki czas.

Dunajec.

I nie będę mógł już, nie —
Płynąć sobie tam, gdzie chcę —
Regulacja rzek
Ściśnie mój brzeg,
I w ciasnem korycie
Będę pędził życie.

Wisłoka.

Odemnie posłów gromady
Do państwowej weszły rady,
Znani w kraju i na Rusi,
Rząd się z nimi liczyć musi;
Więc skoro przyrzekli oni
Dać wędzidła mojej toni,
To dokażą tego łacno,
I regulację zaczną.

Wisła.

Bądźcie spokojne, o dzieci,
Bo dużo czasu przeleci,
I dużo wody upłynie,
Nim słowa ziszczą się w czynie.
Dużo my nabroim jeszcze,
Nim nas ujmą w głazów kleszcze,
Przy wyborach dużo ludzi
Ten ów poseł jeszcze złudzi,
Przyrzeczeniem złudzi takiem —
A potem da figę z makiem.
Więc dalej — hulanka —
Czyńcie sobie zadość.
Bo kłam — obiecanka,
A głupiemu radość.

Z uroczystości poznańskich.

Gospodarz (do służby). Nie dawać już więcej wina.

Jeden z panów. Dlaczego?

Gospodarz. Nie słyszał to pan, co powiedział pan hrabia w swojej mowie: że zdrowie narodu jest w mężów postawie a tu już tylu panów się zatacza i na nogach utrzymać się nie może.

2.

Do tych toastów, co Poznań wygłasza,
Niech się dołączy jeszcze mówka nasza:
Oby was kiedyś tak chwalono w świecie,
Jak wy się chwalić przed światem umiecie,
I oby wam ta własna pochwała,
Co **sordet** zwykle — nie bardzo pachniała.

3.

— Teraz wiem dlaczego Poznaniem nazywa się Poznań.

— No, dlaczego?

— Bo tam poznano się na wielkości autora „dojadań i wymyślań‘.

BAJECZKA.

Był minister skarbu, który
Chciał napełnić państwa kasę,
Więc obdzierał lud ze skóry,
Ciągnąc zeń podatków masę.
I stało się w krótkim czasie
Zadość jego chęciom woli;
Pełno było w państwa kasie —
Lecz poddani byli goli.

INFLUENZA.

— Cóż ty rozpowiadasz, że twoja ciotka chorowała na influenzę — kiedy ona miała najzwyczajniejszą fluksję?

— Ależ bo na fluksję lada szwaczka choruje, a influenza tegoroczna to jest nawskróś arystokratyczna choroba — zapadają na nią książęta, kardynałowie, wielcy panowie i panie — więc nie chcąc ciotki mojej kompromitować fluksją, wolę mówić, że chorowała na influenzę, bo to choroba w dobrym tonie.

— Ani mi przez myśl nie przyszło, że Maciejowa stróżka w naszej kamienicy pochodziła z krwi pańskiej. Właśnie babina od kilku dni leży złożona tą chorobą na wskróś arystokratyczną. Kto wie — czy to nie jest jaka hrabina?

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Przeworsk.

Jaśnie „oświecony“ pan burmistrz, bojąc się, aby nie było zawiele „oświeconych“, raczył wnieść do ministerstwa rekurs przeciwko uchwale gminy, tyczącej się budowy szkoły. Na szczęście ministerstwo z czysto polskiego patrjotycznego stanowiska dało p. burmistrzowi prztyczka w nos... i szkoła będzie!

A więc, panie burmistrzu,
Będą „oświeceni“!
Sądzę, że dasz na szkołę
Coś z własnej kieszeni;
Inaczej być nie może!
Głowa cnego miasta
Rzuci grosz na budowę
Szkoły... Finis, basta!

Kraków.

W jednej z tutejszych szkół ludowych, — przypuśćmy, że to było w okolicy „państwówki“ — jeden z nauczycieli na lekcji śpiewu uczył dzieci śpiewać jakąś patrjotyczną polską piosenkę. W tem nagle otwierają się drzwi i tercjan wnosi karteczkę do p. nauczyciela od kierownika, zawierającą następujące słowa: *„Ich bitte solche Lieder aufhören zu singen“.*

Oj, ty panie kierowniku,
Coś podobny do pająka,
Nie róbże tak wiele krzyku,
Gdy się myśl twa w głupstwie błąka.
Czyś zapomniał — powiedz szczerze —
Że masz przodków polskich w rodzie,
Czy też jadąc na karjerze
Stwierdzasz zdanie, że chleb bodzie?

Wiedeń.

Jaśnie wielmożny pan profesor uniwersytetu jagiellońskiego doktor filozofji etc Maurycy Straszewski raczył oświadczyć, że sesje Rady państwa nie pozwalają mu mieć wykładów w bieżącem półroczu w uniwersytecie, mimo iż takowe zapowiedziane były.

Choć nasza młodzież na tem
Nie straci — mówię szczerze,
Lecz... za cóż pan profesor
Pieniądze z kasy bierze?
Czy za to, że we Wiedniu
Dziesiątki dziennie zbiera —
I szuka, gdzie się chowa
Tak znana dziś karjera?
Być posłem — jest to środek
Do pchania się do góry —
Lecz niech się *Herr Philosoph*
Raz zrzeknie profesury!

Jarosław.

Gmina izraelicka prosi panów doktorów, aby chorym na koszt gminy nie przepisywali recept droższych nad 60 centów! Bardzo słusznie! Biedny żydek powinien sobie wybierać takie choroby, których wyleczenie może się obejść kosztem marnych sześciu szóstek. A jak będzie więcej, to co? Albo nie dostaniesz lekarstwa, gdy nie możesz za nie płacić, albo giń! Lecz jest jeszcze jeden *modus vivendi!*

A więc ty żydku biedny
Zrzuć z serca twego głazy!
Po lek, co wart guldena,
Miast raz iść — idź dwa razy
Po pięć szóstek!

Poznań.

Z powodu uroczystości urodzin cesarskich „Kurjer poznański“ i „Orędownik“ nawoływali ludność polską do iluminacji w dowód wdzięczności za mianowanie Polaka arcybiskupem. Księża oczywiście wszyscy w rumel świecili, bo musieli, ale reszta jakoś nie tęgo, chociaż to co było — było i tak zawiele i niepotrzebne zupełnie.

To zaś jest najciekawszem,
Że się stała heca:
„Kurjer“ i „Orędownik“
Nie znali co świeca.
Pusto było i ciemno
W oknach tych prusaków —
W dzień nawet nie wytknęli
Czarno-białych znaków.

Chicago.

Znaczna część kolonji polskiej zamieszkałej w tem mieście uchwaliła **protest** przeciwko gwałtom **moskiewskim**. Treści

protestu jeszcze się jakoś domacać nie mogłem, ale sam ten fakt świadczy, że nasza brać amerykańska poczuwa się do obowiązku, będąc wolną na wolnej ziemi, zrobić co może w obronie uciśnionych rodaków. Czy się to na co przyda?.. Daj Boże!

A kiedy protest za protestem
Poleci w świat między narody,
Może bezkrwawym tknięte chrzestem
Niewoli naszej pękną lody.
I wolny, z wrażych pęt rozkuty
Wolności sztandar dzierżąc w dłoni,
Naród dobędzie wolnej nuty
Pod znakiem „Orła i Pogoni".

Murzyn galicyjski.

— Panie dobrodzieju, zlituj się pan co ja zrobię nieszczęśliwa! Mam czworo dzieci, utrzymania żadnego — od wczoraj nic nie jadły — zimno! O panie ulituj się, bo okropna bieda.

— Zaprowadźcie je do komitetu dla głodnych dzieci.

— Byłam proszę łaski pana, ale mi powiedziano, że muszę pokazać świadectwo, że chodzą do szkoły — a one nie chodzą, bo nie mają w czem. Są prawie nago.

— Nago? a to doskonale. Macie tu kobieto dwa centy, kupcie szwarcu, umalujcie je na czarno i zaprowadźcie je do tego komitetu, co się znowu zajmuje murzynami.

MOSKALE.

(Fotografja)

Z otchłani wszelkich zbrodni, jakiemi skalały
Namiętności zwierzęce człowieka ród cały,
Od pierwszych chwil społeczeństw zszatanionych [bytu —,
Niema jednej, którąby nie doszła do szczytu
W dzikim rządzie i w dzikim narodzie moskali,
A ani jednej cnoty dla przewagi w szali!
Wśród zbrodni, co kierują tych siepaczów zgrają,
Trudno orzec: czem większe męki nam zadają?
Mieczem czy okrucieństwem i katowskim sznurem
Zdzierstwem czy bezczelnością — czy kłamstwem [i piórem...
Mają swych męczenników. Lecz z grobu by wstali,
Gdyby im rangi, **chresty** od cara rozdali.

* * *

Kto myśli, że ten sąd jest wyrazem potwarzy,
Niech wezwie na świadectwo moskiewskich pi- [sarzy:
Jak Bakumin, Turgenjew, Hercen, Dołgoruki,
Jacy ojcowie, syny,—takie będą wnuki.

Boruta
Nadworny fotograf Lucypera.

W SKLEPIE.

— U pana są tu podobno jakieś opaski.

— Opaski na wąsy? Są panie dobrodzieju.

— Nie — jabym chciał opaskę na usta dla mojej żony.

— Pańska żona kaszlała?

— Nie — tylko gada za dużo.

— Takich opasek jeszcze nie mamy, ale można je zapisać.

— Gdzie?

— U specjalisty dra Kocha.

— A dajże mi pan spokój! Ona właśnie dla tego dużo gada, że się w niej pewien doktór kocha.

Bal dla głodnych.

— Mężusiu! Musisz mi sprawić nową suknię.

— A to na co?

— Będzie bal dla głodnych — a że jestem w komitecie, więc muszę być na nim.

— Ależ to bal dla głodnych a ty dzięki Bogu nie jesteś głodną. Wiesz co, zamiast tobie dać na suknię, dajmy głodnym na chleb. Będzie to i taniej i lepiej. Fe! nie krzyw się tak moja droga, bo wyglądasz jakbyś z tydzień nic nie jadła!

Stara szkoła — nowa szkoła.

Dziś w powiecie i na scenie
Nowa szkoła w wielkiej cenie,
Dokazuje ona cudów,
Bo po świecie szuka brudów.
A gdy znajdzie gdzie — to rada
I przed oczy je rozkłada. —
I oprawia w świetną ramę
Każdy wrzodzik, każdą plamę.
I dowodzi na swą modłę,
Że jest ludzkie plemię podłe,
Że się robak lęgnie w kwiecie —
I że wszystko złe na świecie.
Niechby autor miał ochotę
Wynagrodzić w końcu cnotę,
Lub ukarać chciał zbrodniarza —
Jak się często w życiu zdarza, —
Wnet tłum moralności woła:
„Stara szkoła — nudna szkoła!"
Bowiem nowej szkoły hasło:
„Ideały precz! na masło!"

Z dziedziny wynalazków.

Na wiadomość, że Edisson wynalazł jakąś maszynę piekielną, którą będzie można od razu niszczyć całe armje nieprzyjacielskie, i największe twierdze wysadzać w powietrze — wstrzymano dalsze fortyfikowania jako zbyteczne. Szkoda wielka, że Edisson nie pospieszył się ze swoim wynalazkiem, boby się było oszczędziło pieniędzy dużo— potrzebnych na szkoły i szpitale.

Który większym patrjotą?

Stańczyk z demokratą kłócili się o to,
Który z nich jest większym, lepszym patrjotą.
A Djabeł ich spory w taki sposób godzi:
Nie słowem lecz czynem niech każdy dowodzi
Bo słowa to plewy — a zaś czyn to ziarno!
Więc czasu panowie nie traćcie na marno

DODATEK DROŻYŹNIANY.

— Proszę jegomości, chcielibyśmy ślub w kaplicy. Wiele to będzie kosztowało?

— Trzydzieści papierków.

— O! la Boga. Dyć dawniej było taniej.

— To prawda — ale teraz mój kochany wszystko podrożało — więc i śluby droższe. Musicie do ślubu dołożyć datek drożyźniany.

Paradoksy.

I.

„Nauka to skarb wielki" mówi ludzi wiele,
A jednak mrą z głodu dziś nauczyciele.

2.

Gdy był urzędniczkiem z małym apanażem,
Nikt go nie nakarmił choć umierał z głodu.
A gdy potem został wielkim dygnitarzem,
Dawano mu uczty ze szampanem z lodu.

3.

Po Czediku dużo krzyku
W „Neue freie Pressie",
Talent chwali... i tam dalej.
W waśni interesie.

Są bo tacy — lecz krewniacy,
Którym przykra strata;
Bo obroki pchał im w boki,
Co wlazło — pan tata!

Protegował — chleb szafował...
Utył jaki taki,
A Polakom nieborakom
Głód dawał się w znaki.

Pal kadzidła - strój go w skrzydła,
Nie żałuj języka —
Lecz my, Presso, smutni nie są
Po stracie Czedika.

NOWOŚĆ DLA KRAKOWA.

Krakowskie perfumy.

Główne składy są: W kanałach około Drezdeńskiego hotelu, na ulicy św. Anny, na plantacjach przed seminarjum żeńskiem i na Stradomiu przed domem Deichesa. Ostrzega się przed naśladownictwem.

Biorącym hurtownie, odstępuje się rabat.

Nagrobek urzędnikowi pocztowemu.

Tutaj powołan legł z Bożej mocy.
Murzyn pocztowy na łoże, —
Nie znał on święta. nie dospał nocy,
Spoczywa teraz nieboże.
Spoczywa wolny od trąb sygnału,
Wolny od świstu lokomotywy,
I od naglącej pracy nawału
Wolny... bo leży nieżywy. —
A ci co żyją — cieszą się szczerze:
Człek z sercem stanął nad niemi —
Który murzyńską skórę wypierze,
Zrobi ich ludźmi białemi!

Prośba bezpłatnych nauczycielek do Rady miejskiej o gratyfikację z powodu drożyzny.

Prośba

Radca i radca. — **Fundusz miejski.** — **Djabeł.**

Lecz rozważcie mój sąsiedzie,
...e im ulżyć trza w tej biedzie,
...to skromne — a urodne.
— Nic dziwnego, że są głodne.

— Kpijcie! Wreszcie wstyd dla miasta,
Że ubogie mu dziewczęta,
Darmo służą. Dać i basta!
To powinność nasza święta.

— Ależ pustki w miejskiej kasie,
Pan Prezydent w ambaras...;
Bo wydatki ciągle rosną...
Zbankrutuje miasto z wiosną.

Lecz jak wszyscy „dać“ uradzą,
Oponować ja nie będę..
Niechaj każdej coś tam dadzą...
— A!! wy chcecie dać kolendę?

Cierpliwości! głodne panie,
Jeźli Rada będzie w stanie,
Później wam się coś dostanie
Choćby tylko na śniadanie!

Bis dat qui cito dat!
Miejcie wzgląd na stan sierocy,
Kapłanek szkoły przyszły kwiat
Wart jest dziś waszej pomocy

TARGOWICA

Kacyk warszawski do połowicy tańczącej byczka: Brawo! Masza brawo! Prekrasno! (spojrzawszy we drzwi). Hej! ty! pasłysz! Podobno te palaczki nie chcą się bawić w ten karnawał, na pohybel tej ukochanej nam Targowicy! Powiedz im, że ja wydam właśnie bal na jej uczczenie — a jeśli ci, których zapraszam nie będą chcieli tańczyć nawet naszego byczka ... bo jak nie — to ja im wyprawię inny bal taki, że russki miesiąc popamiętają! No! paszoł won!

Brak nauczycieli.

Ledwie przestały pisać dzienniki
O tych tam jakichś *analfabetach*,
A już na nowo podnoszą krzyki —
I to w poważnych, jak „Czas“ gazetach,
Że szkół zamkniętych jest w kraju wiele,
Bo z nich uciekli nauczyciele,
I że dlatego gwałtem potrzeba
Do belferskiego naganiać chleba.

Mnie ten brak belfrów nie może smucić.
Toż właśnie tego dawnośmy chcieli!
Bo gdy nie stanie nauczycieli,
To złote czasy muszą się wrócić...
Ale cyt! Trzeba mieć mądrość „Czasu“,
O szkołach dużo robić hałasu,
Żeby uniknąć żalów i krzyków,
Że temu winny rządy stańczyków.

Więc będę krzyczał jak najgoręcej,
Że seminarjów tworzyć trza więcej,
Że przez powiatów Rady potrzeba
Naganiać młodzież do tego chleba.
W duszy zaś będę kpił z tego głosu;
Bo dokąd belfrom nie zmienią losu,
Dotąd ich pewnie nie złowią więcej —
A to jest właśnie treść mych intencji!

Stańczykowski.

TEATR.

Jak w zagęszczonym ogrodzie zjawiają się różne ptaszki z chęcią usłania sobie gniazdeczka — tak na krakowskiej scenie pojawiają się coraz częściej różne dzierlatki, makolągwy, zięby w charakterze debiutantek. W krótkich abcugach — mówiąc galicyjskim językiem mieliśmy znowu debiutów aż 2 i pół. Nie ma w tem nic złego, ale system, którym się widocznie kieruje, reżyserja zasługuje na naganę jako grzech szkodliwy tak zrostowi sceny jak i dobru dyrekcji. Pierwszy występ każdej debiutantki odbywa się pod gorącą, nieraz kompromitującą opieką teatralnej klaki — a na drugi dzień zjawiają się w drzwiach wczorajszej bohaterki recenzenci w togach znawców i z miną prezesa sądu oświadczają a potem w dziennikach piszą, że albo „stanęła u zenitu sztuki“ albo, że w roli tej „przeszła samą siebie“ albo, że jest talentem „pierwszej wody“, jak to po ostatnim debiucie p. B. napisał recenzet w „Kurjerze polskim“ tym razem nie podpisany! Oszołomiona główka debiutantki różnemi komplementami owych znawców i brawami klakierów, których uważała że publiczność zaczyna wierzyć, że jest skończoną artystką, marzy o przyszłych tryumfach i z gorączkowym zapałem oczekuje dalszych występów. Tymczasem reżyserja już po pierwszym jej występie kierując się własnem widzi mi się decyduje o losie tych marzeń — i według tego lub owego również osobistego poglądu albo ją zarzuca różnego rodzaju rolami często wręcz niestósownemi czem tylko tamuje jej talentu artystyczny postęp, przeobrażając zwolna w rutynowaną aktorkę albo nie obsadza w sztukach — wprowadza grzecznie pomiędzy statystki — i zwolna upokarzając — czyni ją teatralnem zerem lub zmusza zniechęconą, rozczarowaną do porzucenia niegościnnej sceny.

Tyle na dzisiaj!

Historyjka.

Gdzie to było, rzecz mniejsza, lecz wierzcie panowie,
Że Djabeł wam zdarzenie prawdziwe opowie:
— „A! winszuję! winszuję! — chórem zawołano,
Gdy ktoś wchodził do klubu — Rzeczą niesłychaną
Tak nagłe odznaczenie w urzędniczym świecie, —
Świetna przyszłość przed panem“...
— „Wiem co mówić chcecie.
Lecz jam tylko zastępcą został dygnitarza.“
— „Piszesz z tego samego co on kałamarza!“
— „I władzę mam tę samą! Dziś ja primus w mieście!
Jak zechcę, mogę wsadzić i zamknąć w areszcie
Każdego nawet szefa policji samej!“
— „Fiu! fiu! fiu! — rzekł pan Maciej człek znany
[z humoru, —
Chociaż mówiąc nawiasem i my kogoś mamy,
Co znowu może pana wsadzić bez oporu“.
— „Któż to taki? ciekawym — czy syn antychrysta?
— „Nie panie. To Żuławski“— odrzekł jowialista.
Historyjkę tę głoszę, pędząc na pegazie,
Bo to dowcip wyborny i trafny na razie.

Przed wyborem posła z powiatu krakowskiego.

— Nie wiesz, dlaczego „Czas“ i „Krakus“ zaczęli się umizgać do nauczycieli?
— Bo im się podobają ich głosy.
— Prawda! oni zawsze cienko śpiewają...
— A grubo głosują przy wyborach.
— Aha!
— Hm!

Z księgi mędrca arabskiego.

O synu! Wiem, że czcisz Allaha,
Że tobie drogą jest Medyna,
Czemuż twej dłoni nie rozmacha
Siła, co w snach tkwi beduina?
Ciągnie szarańcza na twe niwy,
Ciągnie jak chmura najczarniejsza,
A tyś bezczynnie legł szczęśliwy,
Nikt ci spokoju nie umniejsza.
O! synu czyliś jest przeklęty
I w piersi zgasło już poczucie,
Iż rad bambusem bierzesz w pięty,
Żeś rad na wiecznej być pokucie?...
Rozdmuchaj iskry serc w ognisko
Niech z piersi buchnie żar płomieni,
Szarańcza pól twych chociaż blisko,
Kierunek lotów wtedy zmieni.
O! synu, Allah patrzy z nieba,
Jak w łzach roztapia się Medyna,
Jak próżno ona woła chleba,
Patrząc w bezczynne dłonie syna.

CIENIOM
ś. p. Antoniego Kłobukowskiego.

I znowu legł przezacny człek —
Jeden z tych polskich rycerzy,
Co z serca krwią z odwagą lwią
Bronili praw Macierzy!

I znowu w grób jednę z Jej chlub
Śmierć z rodnej ziemi wzięła,
A dusza cna — czysta jak łza
U Matki stóp spoczęła!

W miłości on rozsiewał w plon
Co Boże — Polsce służył;
To go też Bóg wezwał z tych dróg
Tam... gdzie być życiem zasłużył.

Żegnając Cię — żal serce rwie,
Boś jednym z tych ostatnich:
Co sztandar wznieść chcą w Polski cześć —
Z miłością dla serc bratnich.

Djabeł.

Od Redakcji.

Po odpowiedzi danej „Młodemu Satyrkowi“ przez p. Pruszyńskiego w ostatnim numerze „Kurjera polskiego“ wzruszamy litościwie ramionami nad widocznem jakiemś kalectwem, psującem równowagę w umyśle tego widocznie bardzo młodego Satyrka — a zarazem podziwiamy w nim nadzwyczajną skłonność do tworzenia kłamstw wyrafinowanych. — Wszystko to budzi w nas podejrzenie, że nie pochodzi on w prostej linji od starego Satyra — a ubolewając nad tem odkryciem sądzimy, że w frontowej jego rycinie byłoby właściwiej, aby młody ten Satyrek — jak się sam nazwał — był przedstawionym jako dzieciuś, trzymający „pierniczek“ w ząbkach.

Panu X. w Poznaniu. ¡Niestety! Upadamy coraz niżej — ale co począć. Nas już odpada chęć mówić o tem — bo wszystko to groch na ścianę. Przytaczamy Panu dowcipną bajeczkę z „Zerkała“ — która się tu trafnie da zastósować.

Leżyt Bryśko koło chaty
I raz na raz bresze,
Podorożnych husto, czasto —
I po łytkach wkresze.
Dywliju sia — ide „maskwicz“
Zatych naraz psisko —
Chwist pid sebe krutyw
Piszow kacapisko...
Ja do gazdy: „Kume, brate,
Czomu pes ne łaje?“
„Zachotiłyb“ — każe toi —
„Taż swij swoho znaje!“

Do...

Jeźli puszczać na estradę
Macie koniak zamiast głosu,
Za warunek pierwszy kładę:
Nie dawajcie nam bigosu.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańsk[illegible], poleca skład wód mineralny[illegible] zagranicznych i krajowych, r[illegible]niez wyrobów lekarskich zagr[illegible]cznych i krajowych, parfumerje [illegible]ancuskie oraz przyrządy gum[illegible]e i metalowe.

K[illegible]wiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32 Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka kie. Szczotki i Grzebienie. Papier i Płótno introligatorkie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozlotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na 1. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reparacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA" 1892 r.

PORADNIK DOMOWY.

Przestrogi i rady dla zdrowia narodu potrzebne zebrał Lemiesz.

Gdy zaraza w narodzie, ciężkie to strapienie.
Lecz cięższe, jeśli chore w nim myśl i sumienie.

PRZEDMOWA.

Zapuściłem ostrze w głąb rodzinnej ziemi i znalazłem ziarna rzucone przez niegodziwych siewaczy, aby zachwaszczały niwę naszą dla pociechy wrogów. Niektóre z nich już kiełkowały a nawet zaczęły wydawać owoce, trujące lekkomyślnych lub nieostrożnych. Wydobyłem je i okazuję dla przestrogi. Wydają się na pozór, jak gdyby były dobroczynnemi lekami zachowawczemi. Ich zwolennicy, znani powszechnie pod imieniem stańczyków, potępiają wszelką inną metodę leczenia, chociaż te środki zawierają truciznę osłoniętą djalektycznami sofizmatami i pustą frazeologją. Zapuściłem ostrze głębiej i znalazłem odtrutki, tudzież lekarstwa zgodne z narodowym organizmem naszym. Przedstawiam je rodakom.

I.

Program konserwatystów.

»Gnić w błocie,— kochać błoto,—nie wyłazić z błota,
„Kto czci głupotę, podłość, — to mi patrjota!«

Różnica.

»Kto chce trwać w nędzy, w biedzie, ten konserwa-
»Kto chce dolę polepszyć— rewolucjonista«. [tysta.

Taktyka stańczyków.

Bruździć, warcholić, mydlić oczy piśmidłami,
A wszystkich co nie z nimi nazwać warchołami.

Patrjotyzm stańczyków.

Wszędzie widzieć anarchję, bunty, konspiracje,
By się odszlachcić przez »szlachetne denuncjacje«.

Miłość chrześćjańska. według stańczyków.

Być panem.— służyć panom.— kochać tylko panów.
Nie cierpieć z Listopada, z Stycznia weteranów.

Różnica między starą a nową Targowicą.

Dawniejszą Targowicę wspierała caryca.
Dziś za to broni cara nowa Targowica.

Najstraszniejszy wróg.

Ze wszystkich niepodległej Polski przeciwników,
Straszniejszą od moskali jest banda stańczyków.

Cechy stańczyka.

Nieuctwo. mściwość, upór natury bydlęcej;
Obok pychy pokora przed tym, kto da więcej.

Zdrajcy.

Nie ten tylko jest zdrajcą, któremu wróg płaci,
Lecz i ten, kto potwarza Pdlskę, waśniąc braci,

Odstępcy.

Odstępcą, kto Ojczyzny własnej się wypiera,
Odstępcą, kto obrońców Polski poniewiera.

Nowa historyczna szkoła.

Spisek, który na wszystkich patrjotów szczuje —
I młodzież od ćwierć wieku piśmidłami truje.

Potwarcy.

Zbrodniarzami większymi nawet od moskali,
Ci którzy w dziejach Polski Polskę spotwarzali.

Niepoprawni.

Zbrodniarzami ci, co nam męczeństwa zadają.
Większymi ci, co Polsce zrosnąć się nie dają.

Pobłażliwi.

Ci którzy dla odstępców mają pobłażanie,
Są wrogami Chrystusa; — gorsi niż poganie.

Wilk w owczej skórze.

Najstraszniejszym ten co jest zdrajcą, apostatą
Pod patrjotyzmu, pobożności szatą.

Obłudnicy.

Z obłudnikami trzeba zawsze być ostrożnym.
Kto mówi wciąż o Bogu, pewno jest bezbożnym.

Zwierzę.

Kto nie ma o rozumnej wolności pojęcia,
Chociażby był uczonym, niższy od bydlęcia.

Kto jest uczonym?

Można być filozofji i prawa doktorem,
A być głupim minąwszy się z rozsądku torem.

Kto jest głupim?

Głupim nie tylko ten,któremu coś braknie w rozumie;
Lecz ten co nic nie umie, myśląc że coś umie.

Przewrotność.

Zły Polak ale zdolny, gorszy od zarazy.
Najstraszniejszy jeśli ma język na rozkazy.

Mówcy.

Strzeż się mówców co zręcznie wiodą na manowce.
Za nimi zwykle idą barany i owce.

Matkobójcy.

Kto ziemię polską wrogom Ojczyzny sprzedaje,
Jest zbrodniarzem, co Matkę katowi oddaje.

Moskalofil.

Rusin, który od Polski oddzielić się stara,
Nie lud kocha lecz tylko rubelki od cara.

Rodowód.

Kto przez upór moskala ma za Słowianina,
Ten stwierdza pochodzenie swe według Darwina.

Każenie języka.

Kto kaleczy lub plami swą mowę ojczystą,
To ulicznik co plami matki szatę czystą.

Odpowiedzialność.

Im kto wyższy ma urząd, im kto wyżej siedzi,
Jeśli zły, od najniższej niższym jest gawiedzi.

II.

Poprawa.

Chcesz, aby w naszej Polsce było tak jak w niebie?
Zacznij poprawę nie od drugich lecz od siebie.

Prawdziwa religja.

Chrystusa naśladujmy i słowem i czynem.
Nie dość być katolikiem;—trza być chrześcjaninem.

Jak zachować czystość w domu.

Chcesz mieć dom czysty? Pilnuj strychu i piwnicy.
Nie daj nigdzie się mnożyć brudnej gąsienicy.

Najlepsza miotła.

Tłuszcza co mnoży śmiecie i silna i liczna.
Ale najlepszą miotłą — opinja publiczna.

Pierwszy krok do oświaty.

Nie dosyć w oświaty dowodzić potrzebie.
Ci co chcą lud oświecać, niech zaczną od siebie.

Prawdziwa oświata.

Ten zwie się oświeconym, choć czytać nie umie,
Króry godność i prawa człowieka rozumie.

Oświata ludu.

O »oświacie ludowej« piszą, krzyczą, huczą. —
A nikt o to nie pyta: »czego« w szkołach uczą.

Kulfony.

Niektórzy o oświacie pięknie rozprawiają;
A ziem własnych ni dziejów ojczystych nie znają.

Pium desiderium.

Życzmy, aby pisarze i wielcy i mali
Raczyli mniej gryzmolić, a więcej czytali.

Szlachectwo.

Nie ten szlachcic, kto liczy przodków szereg świetny,
Lecz ten, kto w każdem słowie i w czynie szlachetny.

Arystokracja na wywrót.

Kto się chełpi, że nie ma sławnych atentatów,
Zalicza się na wywrót do arystokratów.

Niewinna próżność.

Nie jest grzechem wyliczać swych przodków zasługi,
Lepszy kapitał w cnotach aniżeli długi.

Miłość Ojczyzny.

Ani arystokrata ani demokrata,
Lecz Polskę kocha ten, co w każdym widzi brata.

Prawdziwi patrjoci.

Nie ci którzy, barw różnych chlubią się nazwami,
Lecz ci zbawią Ojczyznę, co są Polakami.

Walka stronnictw.

Gryźć się, gdy cały naród nasz na śmierć skazany,
Jest zbrodnią, której nawet nie znają szatany. —

Sztandar.

Jako wojsko bez wodza, bez sztandaru naród,
To ciągłych niepokojów i wszelkich klęsk zaród.

Nasze hasło.

Jedynem naszem hasłem i w niem nasza chwała:
Polska w dawnych granicach, niepodległa, cała.

Warunki bytu.

Trzy są rzeczy, od których los Polski zależy:
Sumienie, rozum starych i zapał młodzieży.

Kobieta.

Z dzieci wyrasta młodzież, — młódź na mężów
A wszystkiemi kieruje cnotliwa niewiasta. [wzrasta.

Polska niewiasta.

Polka, jeżeli nie jest ozdobą narodu,
Jest już tylko narzędziem dla ludzkiego rodu.

Zgoda.

Kto mniema, że z moskalem Polak będzie w zgodzie,
Myśli, że orzeł może żyć z rekinem w wodzie.

Żydzi.

Od wad żydowskich u nas każdy niby stroni.
A któż nam cnoty żydów naśladować broni? —

Najsilniejsza broń.

Od kartaczownic, armat i od karabinów,
Silniejszą bronią jedność prawych Polski synów.

Jak stworzyć jedność?

Wyrzuć to — co niezgodę zrodzi lub przysporzy,
A jedność sama się stworzy.

Gdzie prawda?

„Czas“ utrzymuje, że „Nowa Reforma“ jest serdeczną przyjaciółką „Neue-Freie Pressy“, a zaś „Nowa Reforma“ twierdzi, że „Czas“ jest serdecznym przyjacielem „Dziennika warszawskiego“. Gdzie tu prawda? Kto komu przyjacielem trudno zgadnąć; ale to na pewno powiedzieć można, że „Czas“ i „Nowa Reforma“ są dla siebie serdecznymi nieprzyjaciółmi.

List z Biały.

Szanowny Djable!

Zlituj się nad nami i ratuj nas!

My niżej podpisani wzywamy twej pomocy, nie wiedząc do kogo udać się w niebezpieczeństwie jakie nam grozi!

Trzeba ci wiedzieć, że należymy do najgorliwszych **Polenfresserów**, tak dalece, że nam niedorówna może nawet sam Ritter von Kościelsky, ów **polsko-mówiący** Prusak, przyjaciel grafa von Tarnowsky. Robiliśmy dotąd co tylko można było, ażeby zniemczyć **verfluchte Polen** i naszą germańską cywilizację wprowadzić nietylko do Szlązka, ale i do powiatu von Biała należącego do Galicji. Dzięki też galicyjskiemu sejmowi i genjalnemu wiceprezesowi Rady szkolnej panu Ritter von Bobrzyńsky, przyjacielowi grafa von Tarnowsky, udało się nam wyparować język polski ze szkół, z urzędów, z książek, zewsząd. Księża mówią kazania po niemiecku, na żadne pieśni i obchody **faterlandskich** rocznic nie pozwalają, bo powiadają, że to strasznie gniewa prezesa Akademji umiejętności w Krakowie i carycę prywiślańskiego kraju jenerałowę Hurko a prezes Akademji dowodzi, że z sąsiadami trzeba żyć w najlepszej zgodzie. Na szyldach w naszych miastach niema nigdzie polskich napisów. Lud jeszcze **sprechuje** po polsku ale już coraz więcej pojmuje dobrodziejstwa naszej cywilizacji. Jeżeli kto odezwie się w polskim języku, małe dziecko nawet woła z szyderczym śmiechem: **„polnisch?!“** Nikt z drukarzy naszych nie chce wydawać w polskim języku żadnego pisma, chociażby mu za to dobrze zapłacić. Kiedy pewne grono dziwaków patrjotów polskich chciało nająć dom na czytelnię polską, nikt z uczciwych Niemców nie odważył się odstąpić mu mieszkania, nawet za wysoką cenę z obawy, ażeby przed **landsmanami** swymi nie narazić się na śmieszność albo nie ściągnąć na siebie prześladowania. Kiedy jeden z aptekarzów naszych kazał na swojej aptece umieścić polski napis obok niemieckiego, nasi **landsmani** przejeżdżając zatrzymywali się i z szyderstwem i z oburzeniem wskazywali polskie wyrazy. Jeden z naszych burmistrzów, uczciwy **Polenfresser**, którego nazwisko polskie pochodzi od **kwiatka** a teraz stara się o otrzymanie prawa na nazwę **von Saumist**, nie pozwolił na umieszczenie napisów polskich nad magazynami w miasteczku naszem. Każdy więc widzi, że w naszej prowincji oświata niemiecka zrobiła olbrzymie postępy. Pomimo to zjawił się tu prorok, który powiada, że miasta Biała i Bielsk to **Sodoma** i **Gomora**, że zapadną się w ziemię i zostaną pochłonięte przez ogień piekielny, za to, że nie umieliśmy dotąd jeszcze wszystkich Polaków **ausrotten**.

Dowiedziawszy się o tem, prosimy Cię, szanowny Djable o opiekę, zaręczając, że wyrzekamy się naszej **misji cywilizacyjnej**, że zostawimy Polaków w stanie barbarzyństwa i ciemnoty, bylebyśmy tylko mogli ocalić kapitały nasze.

(Następują podpisy).

Modlitwa podlasianki.

Do Ciebie Ojcze, Panie sprawiedliwy,
Oczy ze łzami do niebios podnoszę.
Spojrz litościwie na lud nieszczęśliwy,
Zlej nań swą łaskę — oto cię dziś proszę:
Daj przetrwać mężnie z dumą i z odwagą
Wszelkie katusze, co wrogi nań kładą.

Ducha polskiego mężnego wlej Panie
W serca narodu, co praw świętych broni,
W spokoju czeka na Twe zmiłowanie
Po pod skrzydłami Orła i Pogoni.
I gotów przelać krew, ponieść ofiary,
By nie dać skrzywdzić Twojej świętej wiary.

Przed Tobą Panie, zginam swe kolana,
Wznoszę głos wielki! zmiłuj się, o Panie.
Nasza Ojczyzna wydarta, stargana,
A my czekamy na Twe zmiłowanie.
Jednego Twego Panie trzeba tchnienia —
A nam już błyśnie dola polepszenia.

Przed Tobą klękam, Matko, Zbawiciela,
Wstaw się do Syna, Tyś Polski Królowa,
Niechaj nam zeszle dzień szczęścia, wesela,
I niechaj gwiazda zabłyśnie nam nowa,
O to Cię proszą na kolanach dzieci...
Promień nadziei niech nam choć zaświeci.

Nadziei, bez tej cóż biedni poczniemy,?
Wszak ona jedna rozgrzewa nam serce,
Ona to sprawia, że jeszcze żyjemy,
Choć tak nękani w takiej poniewierce.
O Pani! o to błagamy ze łzami,
Zmiłuj się zmiłuj, proś Syna za nami.

Bo jeszcze lud się nie zawiódł w swej Pani,
Gdy Ciebie prosił i gdy Ciebie błagał,
Dlatego nie gardź naszemi prośbami
Proś Syna Twego, by lud swój wspomagał.
Niechaj ukoi cierpienia, boleści,
Cała nadzieja w nim tylko się mieści.

K. P.

Aforyzmy noworoczne.

Nowy rok — to benefis listonoszów.

Nowy rok — to nowe **okładki** do starych dziejów świata. *Introligator.*

Nowy rok — to prastary **temat** do wypracowań, zwanych kalendarzami. *Wydawca.*

Nowy rok — to nakręcenie zegaru, idącego regularnie 12 miesięcy. *Zegarmistrz.*

Nowy rok — to jeden **ścieg** więcej na koszuli, którą Sybilla ma skończyć na koniec świata. *Szwaczka.*

Nowy rok — to **nowość**, modna przez wszystkie 4 pory roku. *Modniarka.*

Nowy rok — to jeden **schodek** bliżej do tego piętra, które się pełnoletnością zowie. (a na którem nie mieszka już nieznośna władza opiekunów.) *Zamożny pupil.*

Nowy rok — to **kandydat**, obiecujący wszystko, dopokąd obranym nie zostanie. *Jeden z wyborców.*

Nowy rok — to uwodziciel dziewic, pokładających w nim swe matrymonjalne nadzieje. *Stara panna.*

Nowy rok — to **obiecanka**, cacanka, a głupiemu radość! *Pesymista.*

Nowy rok — to następny **rocznik** „Djabła“. *T. P.*

POLONEZ.

Piękne są dawne, starożytne dzieje,
Atoli tylko — na białym papierze.
Młodym dziś młody, nowy czas się śmieje,
I nowym bogom niosą dań w ofierze.

Cni Faraoni — czyli tam Cezary,
Ci panowali siłą wśród gawiedzi!
Z torbami puszcza Faraon dziś stary,
Cezarem każdy — kto na złocie siedzi!

Dawne turnieje — dawniejsze wyścigi,
Dawne popisy — były mamidłami.
Dziś baletnice — zwijają jak frygi,
A wszechpanuje Tingel nad Tinglami!

A. K.

Od nowego roku.

..... — Dobrze, bo ja właśnie szukam stróża od nowego roku, więcbym was przyjął. Ale z czegóżeście dotąd żyli?

— Ano proszę wielmożnego pana, moja z pracy rąk, a ja z pracy nóg.

— Jakto?

— Ano ona bierze pranie, a ja froteruje w karnawał a w jesieni kapustę deptam kaj się trefi. *T. P.*

W restauracji.

— Cóż to znaczy? Dopiero kotlet obstalowany — a pan dobrodziej już za niego płaci?

— Bo widzisz ja jestem nie tutejszy. Czytałem rozporządzenie magistratu, aby fjakrom płacić przed jazdą — myślę że i goście restauracyjni są również obowiązani płacić z góry przed podaniem jedzenia.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga *Plato v. Reussnera.*

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch **miesiącach** po angielsku w 24-ch **lekcyach**. Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 ct., kurs wyższy 2 złr. 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem), 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową 90 ct, **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47, 28, 14 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—30 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35, 28, broszurowany 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp.

3—6 **w Krakowie.**

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 3— ?

Fotografie i książki! Najtaniej i najciekawszy skład. Wielki katalog 50 fenigów. **APPY & Comp. w Amsterdamie.** Najstarszy znany dom założony w roku 1885. 1—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Rynek gł. l. 26,

we Lwowie Rynek l. 37. 10—24

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby. — Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie. Herbatę rosyjską z Chin — poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

WYPADANIE WŁOSÓW

leczy się najpewniej a otrzymuje natomiast nowy porost włosów za pomocą ***preparatów dr. Bystrowa.*** Nadmierne tworzenie się **łupieżu** leczy **Depurator** (75 ct.), **wypadanie włosów** wstrzymuje **Balsam** (75 ct.) a **nowy porost** wzmacnia **Pomada** (1 złr. 50 ct. i 85 ct).

Szanowny panie! Proszę mi za załączone 4 złr. znowu przysłać 4 butelki **wody na usunięcie łupieżu Dra Bystrowa** i 2 butelki **pomady.** Z pierwszej posyłki jestem bardzo zadowolony. **Wypadanie** włosów **zupełnie ustało,** a jak spostrzegam **nowe włosy zaczynają rosnąć.**

Grzegorz Wagner,

3—6 Rottenmann w Styrji.

Szanowny Panie! Proszę o przysłanie mi znowu 4 butelek **Balsamu dra Bystrowa** i 2 butelki **wody łupieżowej.** Lekarstwa pomogły mi cudownie **Cała górna część czaszki, która była zupełnie bez włosów, jest obecnie pokryta meszkiem, który się we włosy zamienia.**

Jan Wolf,

kapitan 31 b. strzelców polnych w Żepce (Bośnia).

Broszura **„O higjenie i pielęgnowaniu włosów“** ***darmo.*** Składy główne w **Krakowie:** w aptece Wgo Wiśniewskiego, **we Lwowie** u Wgo Krzyżanowskiego, **w Wiedniu** u F. X. Plebana Stefanplatz. Główne bióro eksportowe dr. Bystrowa, ***Praga*** — ulica Marji Nr. 11.

RESTAURACJA

w „Hotelu Krakowskim“

W KRAKOWIE.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję

zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jakoteż i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje,

2—24 jako to:

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Obiady w każdej porze à la carte.

Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Polecam się względom Szan. P. T. Publiczności

z poważaniem **WINCENTY DYDAS.**

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSKI

obok teatru 15—24

poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wszelką akuratnością jak najspieszniej.

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. Krosno.

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 3—

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 3—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.